

Antoni Muracki, Sklep

Pomiędzy wiatrakiem a szkołą
opodal przystanku jest sklep
tam dają na kredyt miejscowym aniołom
to wino, to chleb
A chleb jest okrągły jak księżyc
a wino jest ostre jak szkło
miejscowe anioły, gdy nie ma pieniędzy
to śpią

Bo przy sklepie, przy sklepie
świat smakuje najlepiej
że go tylko objąć i trwać
Każdy milczy inaczej
między krzykiem a płaczem
tylko kto usłyszy ten płacz.
Bo przy sklepie, przy sklepie
świat smakuje najlepiej
i już nie ma czego się bać
nikt nie wlewa do szklanki
z dali słycać organki
żeby który umiał tak grać...

A mają stąd widok przeczysty
na kościół, jezioro i sad
Przefrunie listonosz, da rentę lub listy
nim porwie go wiatr
Przyssani jak muchy do lepu
coś każe im istnieć więc są
to sklep do nich przyszedł, nie oni do sklepu
choć świat ich wyrzucił na złom
Aż którejś słonecznej niedzieli
w koszulach zielonych od łąk
wyruszą do świata miejscowi anieli
piechotą, ot co
Pod wieczór zaś wrócą zmęczeni
pokrzepić się winem i grą
pożółkłe organki wyciągną z kieszeni
bo tylko tutaj brzmią